

Bliskie fiasko projektu ropociągu Burgas–Aleksandroupolis?

16 lutego rosyjski dziennik *Wiedomosti* napisał, że Rosja zamierza wycofać się z międzynarodowego konsorcjum ds. budowy ropociągu Burgas–Aleksandroupolis. Tego samego dnia koncern Transnieft' zdementował tę informację. Projekt w dalszym ciągu pozostaje zamrożony ze względu na niechętnie stanowisko Bułgarii, która poszukuje możliwości wycofania się z niego bez konieczności wypłaty kar finansowych. Rosja wydaje się gotowa przystąpić do realizacji alternatywnego i mniej korzystnego projektu ropociągu Samsun–Ceyhan, jednak pod warunkiem uzyskania od Turcji ustępstw w innych kwestiach współpracy energetycznej, w tym zgody na budowę gazociągu South Stream przez tureckie wody terytorialne.

W 2007 roku Rosja, Bułgaria i Grecja podpisały umowę o budowie ropociągu Burgas–Aleksandroupolis (285 km, przepustowość 35 mln ton ropy rocznie), którym miała być transportowana ropa rosyjska i kazaska z pominięciem cieśnin tureckich. Strona rosyjska (koncerny Transnieft', Rosnieft' i Gazpromnieft') kontroluje w sumie 51% akcji spółki Trans-Balkan Pipeline BV, która ma budować ropociąg, strony bułgarska i grecka po 24,5%. Realizacja projektu została jednak zablokowana w 2009 roku przez nowy bułgarski rząd premiera Bojko Borisowa. W listopadzie 2010 roku Sofia zakwestionowała ekspertyzę ekologiczną, co ma być sposobem na wycofanie się z projektu bez odszkodowań. Bułgaria najprawdopodobniej uznała, że zyski z opłat tranzytowych będą zbyt małe w porównaniu do ryzyka katastrofy ekologicznej, co zagroziłoby rozwojowi turystyki w Bułgarii. Wydaje się, że Rosja nie liczy już na realizację projektu i jeszcze w 2009 roku rozpoczęła rozmowy o przystąpieniu do turecko-włoskiego projektu budowy ropociągu Samsun–Ceyhan (miałaby objąć 25% akcji), jednak wstrzymuje się z decyzją o wyjściu z projektu Burgas–Aleksandroupolis, aby nie osłabiać swojej pozycji negocjacyjnej z Turcją, w tym w sprawie gazociągu South Stream. <Wojk>